Naród który ma szkoły — ma przyszłość!

Oświata to potęga narodów!

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Półrocznie 4.000
Rocznie. 8.000
" za granicą 10.000

Adres Redakcyi i Administracyi:
»Gazeta Polska« — Rua do Rosario Nr. 1 [róg placu Tiradentes] - Curityba
PARANA — BRAZIL.
Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

OGŁOSZENIA
po 100 reisów od wiersza drobnym drukiem. Opłata za wszelkie ogłoszenia z góry.

13 Maja 1910 r. Redaktor i wydawca **M. Gross.** Rok XVIII. N. 19.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„GAZETA POLSKA W BRAZYLII"
Caixa postal B.
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwanym „vale postal". Gdzie poczta nie wydaje „vales postaes" można wysyłać pieniądze w liście poleconym, jednak z **oznaczeniem kwoty w liście zawartej,** gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informacye a nie są prenumeratorami pisma, lub prenumeratorzy życzący sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi" raczą dołączyć w liście na odpowiedz znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcya przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii"

przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

W Paranie. (Brazylja.)

Józef Tyrka . . . . . Araucaria
Bolesław Kłosowski . . . Ponta Grossa
Jan Puchalski . . . . Sao Matheus
Jan Szkleniarz . . . . Prudentopolis
Adolf Schirl " "

♣ ♣ ♣

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

♣ ♣ ♣

W Ameryce Północnej: Ameryka Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

♣ ♣ ♣

W Austryi (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

♣ ♣ ♣

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.
" " Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie
" " Austryi, " 15 Koron.

Co znaczy GRUNWALD?

Nad głową Paderewskiego, jakby przeleciał duch narodu i dotknął go skrzydłem nieśmiertelnem.

Iluż mieliśmy potomków senatorskich, kanclerskich, hetmańskich, niemal królewskich i bynajmniej nie ubogich. Żadnemu jednak nie przyszła myśl, że należałoby w jakiś sposób upamiętnić i uczcić epokę Jagiellonów. Dopiero musiał urodzić się skromny szlachcic podolski, musiał stać się muzykiem, musiał ciężką pracą zebrać jaki taki majątek, ażeby na którymś z placów krakowskich wydarł się z pod ziemi spiżowy posąg Władysława Jagiełły, ojca jednego z najdostojniejszych rodów, jakie rządziły ludami.

Podobno posąg ma być upamiętnieniem zwycięstwa grunwaldzkiego. Wszystko jedno. Jakiekolwiek były intencye ofiarodawcy i twórcy pomnika, zawsze między jego bronzowymi mocarzami stanie geniusz dziejów i wielkim krzykiem będzie opowiadał: co kiedyś było... Boże! cóż to było... i tak nagle rozsypało się w proch...

Nie! Ono żyje i żyć będzie na wieki wieków.

Pomnik Jagielle należy się, nie za zwycięstwo grunwaldzkie, bo los bitwy rozstrzygnął Zyndram z Maszkowic, bo pomimo Grunwaldu zakon krzyżacki nie zginął, lecz przekształcił się i dziś reguluje z nami dawne rachunki. Zresztą w owym XV wieku działy się rzeczy potężniejsze i skuteczniejsze od Grunwaldu. (Dziewica Orleańska, pozbycie się Maurów przez Hiszpanów).

Nie bitwy więc i nie zwycięstwa stanowią chwałę epoki jagiellońskiej, lecz coś zupełnie innego, coś wprost przeciwnego bitwom, mianowicie: wolne i dobrowolne związki narodów. Litwa poślubiła Polskę nie na mocy jakiegoś podboju, lecz w imię „miłości braterskiej" i „dla dobra obu narodów". Nie narzucano narodowości, lecz rody polskie przyjmowały litewskich bojarów, jak synów i braci. Nie narzucano rządów, lecz zostawiono Litwie najrozleglejszą autonomię. Nie zaszczepiano gwałtem języka, przeciwnie, nawet Statut Litewski był zredagowany w języku ruskim. Cała Litwa pogańska przyjęła nową wiarę, ale nie słyszano tam o kontrybucyach, zsyłkach, konfiskatach, albo rozlewie krwi. Wyznawcom Cerkwi wschodniej nietylko nadano wszelkie prawa, lecz wyraźnie zastrzeżono, iż niewolno nikogo zmuszać do katolicyzmu, ani przerabiać cerkwi na łacińskie kościoły. Co więcej: na soborze konstancyeńskim Paweł z Brudzewa, rektor uniwersytetu krakowskiego, ze wspaniałą odwagą oświadczył, że nawet poganie są naszymi bliźnimi i nie wolno nawracać ich siłą, ani zagrabiać im ziemi.

Możnaż się dziwić, że pod opiekę takiego państwa i takiej dynastyi garnęli się nawet niemieccy poddani Krzyżaków, ba! Czechy, Węgry, a później Inflanty, Kurlandya, Wołochy?...

Taka symfonia, taki hymn płynąć będzie od stóp posągu Jagiełły, najpiękniejszy utwór Paderewskiego. Z dumą mielibyśmy prawo zawołać: „słachajcie ludy!"... ale ze smutkiem musimy dodać, że głosy te nieprędko zostaną zrozumiane.

Jakim więc sposobem mógł upaść, mógł pójść w niewolę naród, który nietylko począł, ale nawet porodził i długi czas hodował ideę braterstwa ludów?...

Przyczyn było kilka. Byliśmy zawsze marnymi politykami. Nie umieliśmy wybudować silnej machiny rządowej. Nasze prace cywilizacyjne były bardzo niezupełne. Nie posiadaliśmy badaczów natury, ani wynalazców. W całym ruchu wynalazczo-przemysłowym nie braliśmy żadnego udziału. Handel wzięli w swe ręce kupcy cudzoziemscy. Dlatego to, pomimo Grunwaldu i Wiłkomierza, Niemcy zdobywali nas, zawojowywali cywilizacyjnie i ekonomicznie. Orężne walki są głównemi zdarzeniami i reklamą dla tryumfatorów. Lecz prawdziwe, trwałe i skuteczne zwycięstwa odnosi tylko wytężona praca i rozum twórczy.

Jeżeli społeczeństwo jest winem, to państwo jest tylko naczyniem, w którem przechowuje się wino. My mieliśmy rząd gliniany, a żelazne sąsiedztwa. W rezultacie — gliniany garnczek, przy pierwszem starciu się z żelazem — rozleciał się na kawałki. Ale naród wino został i nie miesza się z innymi, niby woda z oliwą.

Później działy się ciekawe rzeczy. Kiedy dawniej nie dbaliśmy o państwo, ani o wojsko, zato w wieku XIX. ubóstwialiśmy wojsko, a polską państwowość zrobiliśmy nietylko najwyższym — alo bodaj czy nie jedynym ideałem narodowym.

Ale i to przeszło.

Przy świetle haseł „pracy organicznej" zaczęliśmy pojmować: czem dla narodu jest cywilizacya?.. Prawda, że w wielu jeszcze głowach polityka zajmuje najwięcej miejsca; ale już powstaniom daliśmy za wygraną. Wiemy, że naród, pod karą zniedołężnienia, musi posiadać zalety żołnierskie: odwagę, poświęcenie, poprzestawanie na najmniejszem, karność; lecz przestaliśmy wierzyć, że wojna jest uniwersalnem lekarstwem na wszystkie cierpienia społeczne i już nie wyglądamy „wiosny"... Wiosna jest ciągle tam, gdzie kipi praca kulturalna.

Teraz, dzięki trochę większej swobodzie, rozpoczęło się u nas życie cywilizacyjne. A jak najgrubsza żelazna krata nie powstrzyma strumienia wody, tak najbardziej wyrafinowane zakazy nie zatamują rozwoju ducha... I zawsze znajdzie się jakiś Paderewski, który melodyą, spiżem, albo słowem przypomni braciom, że żyjemy i że należą się nam ludzkie prawa! A czy ich kiedy doczekamy?

Oddawna toczy się walka pomiędzy społeczeństwami a państwowością. Prąd wolnomyślny jest tak silny, że rychlej, czy później, w każdym razie niedługo, musi ostatecznie zwyciężyć wielka zasada poszanowania indywidualności jednostkowej i narodowej.

Politykę badajmy, starajmy się ją zrozumieć i o ile jest to możliwe, bierzmy w niej ostrożny udział. Lecz pamiętajmy i pamiętajmy, że rdzeniem życia społecznego nie jest sama polityka, ale praca dla cywilizacyi pod jagiellońskiem hasłem: „dobra narodów" i braterskiej miłości".

Z koczowiska Indyan w Paranie.

(Ciąg dalszy.)

Na tych robotach zeszła mu większa część tygodnia i dwa dni tylko pozostawało mu do niedzieli, w którą miał się wybrać do miasta, by zapłacić dług wendziarzowi, zapytać szefa kiedy Amaral powróci z lasów i dowiedzieć się u Mandaszuwy, gdzie robią herwę i czy potrzeba ludzi do roboty. Czas ten użył również jaknajlepiej i skopał żonie cały ogródek obok chaty, w którym ona zwykła sadzić kapustę, buraki i inne warzywa dla użytku domowego.

Gdy Stefan pracował i czynił porządki w gospodarstwie, przygotowując się do wyjścia na kilka tygodni do herwy, sąsiad jego Hryń

S. BEZSTRONNY.

OKRUCIEŃSTWA MOSKALI.

14)

Mnóstwo było podobnych przykładów na Litwie, Ukrainie, Wołyniu i Podolu, że majątek, którego wartość wynosiła sto tysięcy rubli, oceniony był przez komisję taksacyjną na dwadzieścia tysięcy rubli, sprzedawany z licytacji owym przybyłym z głębi carstwa tak zwanym „diejatielom", rozłożeniem sumy do wypłat na dwadzieścia lat, to jest po tysiąc rubli corocznie. Polska zapełniła się Moskalami, i „prawosławnymi" chociaż przed pierwszym rozbiorem na cały jej obszar nie było ani jednego Moskala, a schyzmatyków tylko jedenasta część ludności.

Ażeby razem obok zniszczenia szlachty lud także wyniszczyć, zaczęto wprędce potem zmuszać katolików do przyjmowania religji syzmatyckiej, na wzór Katarzyny i Mikołaja, a opierających się temu, wysyłano do odległych krajów carstwa. Tych zaś, których najsrozszemi męczarniami zmuszano do podpisów iż „przyjmują chętnie prawosławje" zaliczono do „Rosjan".

W 1865 roku wysłano kilkanaście tysięcy włościan, wyznających religję grecko katolicką czyli unjatów, z Litwy i przyległych krain na bezludne prawie stepy. Następnie podobne deportacje przybrały jeszcze większe rozmiary.

W królestwie kongresowem takiż system destrukcyjny przeprowadzał książe Władymir Aleksandrowicz Czerkawskij, z pochodzenia tatarskiego, przysłany tam na organizatora, dla zaprowadzenia „porządku". Pojmował on porządek, jak jego przodkowie w XIII. wieku. Był to jednak system wielce chwalony we wszystkich niemal dziennikach, przez stronnictwo moskiewskie, czyli „rosyjskich patrjotów" Na ich czele stał Katkow; do nich należała panna Błudow, łącząca w sobie religijny fanatyzm prawosławia z krwiożerczym instyktem najdzikszych inkwizytorów.

W ciągu dziesięciu lat panowania swego, Aleksander II. wprowadził nietylko w Polsce, lecz w całem carstwie, anarchję wyniesioną do ideału przez nihilistów, socjalny komunizm, do którego przyłożył urzędową pieczęć, i nietolerancję religijną przewyższającą najciemniejsze wieki zajadłością.

Car siedział na tronie. Ale odtąd, wewnątrz państwem i zewnątrz polityką, kierowały na przemiany różnorodne stronnictwa.

XXI.

W 1866 roku dnia 4 kwietnia, pierwszy zamach Karakozowa na życie Aleksandra II.

Odkrywają szeroko tozgałęzione spiski w całem państwie moskiewskiem. Katkow najzawziętszy wróg Polski, w artykułach swego dziennika dochodzi do szalonej złości z tego powodu, iż Polacy nie należą do spisków. Jego artykuły mają siłę ukazów — Terroryzm okropny rozciągają nad carstwem. Naczelnik tak zwanego demokratycznego stronnictwa, Mikołaj Milutin, rządzi sprawami tyczącymi się Polski. Brat jego minister wojny rządzi carstwem, i walczy ze stronnictwami przeciwnemi swoim pojęciom.

Zaczyna się szereg ciągłych zmian najwyższych urzędników państwa. Car powierza ministerstwo oświaty i reformę szkół hrabiemu Dymitrowi Tołstoj, z zupełnem zaufaniem i z prawem mieszania się do wszelkich spraw administracyjnych. Kilkanastoletnie rządy tego ministerstwa, którego ks. Dołgorukow nazywa „idjotą", stają się jedną z najgłówniejszych przyczyn rozruchów pomiędzy młodzieżą i prawdziwą klęską dla kraju. W prowincjach nadbałtyckich prześladują żywioł teutoński, niszczą dawne przywileje zaręczone przez cesarzy, a Aleksander II. nie przyjmuje legalnych adresów, podobnież jak w Polsce. Anarchja wzrasta w całem państwie.

Rok 1867. Do tego czasu można odnieść początek rewolucji w carstwie za Aleksandra II. Stronnictwa rewolucjonistów i nihilistów zaczynają działać z coraz większą energią. Zgromadzenie wyższej szlachty w Petersburgu rozprawia z wielkim zapałem o finansach i podatkach.

Dnia 1. Stycznia. Trzy ukazy znoszą ostatecznie autonomię królestwa kongresowego.

Dnia 15. Stycznia prawo tyczące się podatków, ulega surowej krytyce zgromadzenia w Petersburgu. Objawia się we wszystkich klasach narodu chęć zwołania powszechnego narodowego zgromadzenia. Hasło do rewolucji. Postrach dla despotyzmu!

Burzliwe zgromadzenia wyborcze w Petersburgu. Gubernator hr. Lewaszow rozwiązuje zgromadzenie, pomimo protestacji hr. Orłowa-Dawidowa. Oburzenie członków zebranych na wybory. Jeden z obywateli petersburskich wyrzekł te wielce znaczące słowa: „Teraz pojmuję powstanie Polaków".

Dnia 5. maja. Kongres Słowianofilów w Moskwie. Czechowie i Serbowie biorą w nim udział!

Dnia 26. Maja Aleksander II. w drodze do Paryża ogłasza manifest w Wierzbowie i tak zwaną „amnestję", z mnóstwem zastrzeżeń, poddając sprawy uczestników powstania pod rozpatrzenie osobnej komisji, mającej rostrzygać dowolnie prawo każdego z nich do amnestji.

Dnia 13. Czerwca i 7. Lipca dekrety ministerstwa wprowadzające moskiewski język w prowincjach nadbaltyckich, z poleceniem użycia surowych środków.

Dnia 16 Czerwca. Zamach Berezowskiego na cara w Paryżu. Młodzieniec ten chciał zemścić się za naród cały, a osobliwie za siostrę swoją, którą za należenie do przedpowstańczych manifestacji bito rózgami w Żytomierzu.

Aleksander II. powróciwszy do kraju, przerażony spiskami, jakie otaczały go zewsząd, zdał rządy państwa na swoich ulubieńców. Sprawami najgłówniejszemi kierował Timaszew, jeden z najniedołężniejszych ministrów,

Chytry nie siedział również bezczynnie, ale czynił co mógł dla własnego dobra. Jako dobry gospodarz, obok pracowitości i zapobiegliwości miał on jeszcze i ten przymiot, że interesował się zawsze mocno tem co czynią jego sąsiedzi i z każdego ich ruchu, z każdego dzieła starał się zaraz wywnioskować co jemu czynić wypada. Nic więc dziwnego, że gdy zauważył Stefana rąbiącego rosę na żyto tuż przy pikadzie, zainteresował się niemało jego robotą i przez kilka dni nie mógł wyjść z domysłów, coby mogło oznaczać przedsięwzięcie sąsiada.

— Hm, — myślał przy pracy i w czasie spoczynku. — Hm, po jakiego licha ta niedołęga pcha się ku mojej stronie i robi rosy przy mojej pikadzie, gdy ma tyle lasu do fojsowania w innych częściach szakru. Hm, w tem coś być musi, jakieś sidło, jakaś pułapka na mnie, na moją posiadłość Ale poczekaj, chruniu (głupcze)! — mówił sam do siebie uśmiechając się i zacierając ręce z radości, że przeniknął zdradzieckie plany sąsiada.

— Poczekaj! — mówił. Ani cala ziemi mi nie odbierzesz. Hryć ne durnyj! — i zaczął obmyślać sposoby zabezpieczenia się przed najściem sąsiada.

Myślał i myślał, a że kto myśli to wkońcu coś i wymyśli, przeto i Chytryj z głową nie do pozłoty wpadł wkrótce na sposób, jak zabezpieczyć swe kradzione dobro i pokrzyżować zamysły sąsiada. By ogień nie przeszedł na jego stronę i nie wypalił lasu, kazał żonie wraz z dziećmi oczyścić gracami aż do samej gliny pas ziemi na kilkanaście metrów szeroki, wzdłuż rosy Stefana. Oprócz tego, by zaznaczyć wyraźniej, że granica między nim a Stefanem biegnie pikadą, którą on sam wyrąbał, postanowił wbić na pikadzie kilkanaście słupków imbujowych, ktoreby świadczyły raz na zawsze, że tędy a nie gdzieindziej biegnie granica między szakrami.

Ponieważ czynność bicia słupków granicznych wydawała się w ciemnej i przewrotnej głowie chłopa czemś na wpół świętem, jak naprzykład zakładanie kamienia węgielnego lub poświęcanie domu, które nie mogą odbyć się bez współudziału pewnych prawem i zwyczajem uświęconych osób, przeto i bicie słupków wydawało mu się, że nie będzie ważnem, gdy nie odbędzie się w obecności i pod rozkazami inżyniera.

— Potrzeba inżyniera! — mówił sam do siebie i do żony i natychmiast kopnął się do miasta po inżyniera.

Zaszedszy do miasteczka nie szukał Amarala ani też pana Antoniego, gdyż pierwszy z nich wydawał mu się za drogi a do tego za wielki pan, drugi zaś za połamanie mu tranzytu i z pędzenie go z pomiaru u Stefana musiał być wrogo doń usposobiony Udał się do Michała Balizy, mieszkającego w samym końcu miasteczka przy gościńcu do miasta powiatowego, człowieka, który, jak sam najbardziej się przechwalał i jak wielu z robotników Amarala twierdziło, znał się na pomiarach i umiał doskonale balizawać (stawiać tyczki w prostej linii).

Ponieważ Baliza był typem człowieka, których coraz częściej można spotkać w dzisiejszych czasach ogólnej hyperprodukcyi (nadmiar wytwórczości), przeto nie zawadzi wcale, gdy go bliżej poznamy.

Pan Michał Baliza zwał się właściwie Michał Polizał. Tak się zwali i pisali jego ojcowie i wszyscy antenaci (przodkowie) i on sam po przybyciu do Brazylii przez kilka lat jeszcze zwał się i pisał nie inaczej Był to człowiek z małem wykształceniem, lecz z wielkim zasobem wiadomości fachowych. W jednej osobie był on reprezentantem (przedstawicielem) pięciu trudnych a bardzo pożytecznych rzemiosł, czyli jak zawsze powiadał, fachow. Był szewcem, krawcem, stolarzem, ślusarzem i tym co rwie zęby, czyli dentystą. Pomimo jednak encyklopedycznego wykształcenia w dziedzinie fachów, pan Polizał po przybyciu do Brazylii znalazł się w dość przykrem położeniu Tutejsi fachowcy, czy to dla jego nieznajomości języka portugalskiego czy też z zazdrości, że on przybysz z za morza wie więcej od nich, dawali mu niechętnie zajęcie w swych warsztatach i płacili licho. Wskutek małych zarobków a wielkiej drożyzny w pierwszych czasach na kolonii, pan Michał cierpiał biedę. Zaczął więc przemyśliwać, jakby los swój poprawić. Obserwował, kombinował, aż w końcu przyszedł do wniosku, że jeżeli nie popłaca żaden z pięciu fachów które znał jak dziesięć swych palców, przeto należy wziąźć się innego. Ale jakiego? Nasunęło mu się mimomoli pytanie. I znów myślał długo, aż pewnego poranka przyszło rozwiązanie. Wychodził z domu po jakąś rzecz do miasteczka a raczej do kilka wend zbitych naprędce z desek piniorowych i przedstawiających miasteczko wśród setek emigranckich szałasów z liści, kory i kłótych desek, gdy zetknął się z komitywą inżynierską dążącą w lasy do mierzenia szakrów dla emigrantów.

— Gdzie idziecie i ile zarabiacie? — zapytał któregoś z brzegu.

Otrzymał odpowiedź, że idą mierzyć szakry dla emigrantów i że zarabiają dobrze, zapytał czyby nie znalazł zajęcia przy nich.

— Dlaczegoby nie, — odrzekł któryś z inżynierów, tocząc buńczucznie koniem po bokach.

Po krótkiej ugodzie zabrano Michała ze sobą

W lesie dano mu balizy do rąk i kazano je stawiać w prostej linii, jakby do sznura. Chłop po kilku dniach roboty, przy wrodzonej zdolności przyswajania sobie fachów, wyćwiczył się o tyle, że stawiał już balizy bez zarzutu, a po miesiącu balizował, jak wszyscy inni.

Ponieważ zapotrzebowanie szakrów na nowo zakładającej się kolonii było bardzo wielkie i rosło w miarę napływu nowych emigrantów, nic więc dziwnego, że inżynierowie nagleni przez szefa koloni, mierzyli szakry na alarm, lub jak powiadają Brazylianie: „A torto e direito (na prosto i krzywo, czyli jak się da) i że przy takiej robocie nie szło im o dokładność pomiaru, lecz o jak największą liczbę szakrów i największy zarobek. Dla tego trafiało się nieraz, że dla pośpiechu odmierzano tylko główne linie, które miały służyć za ulice, czyli publiczne drogi na kolonii, a cięcie pikad na szakry poruczano starszym robotnikom, głównie balizadorom. W takim to chaosie poruczono raz Polizałowi wycięcie szakrów na jednej całej linii, z czego on prawdopodobnie dobrze się wywiązał, gdyż główny inżynier, który jego pikad nie oglądał, ani ich nie sprawdzał, przyjął je za dobrą monetę i jeszcze chłopa pochwalił, że się szybko sprawił. Powodzenie wzbiło go w dumę. Począł uważać się za równego inżynierom i w sprawach pomiaru ziemi był gotów zabierać głos z najbardziej tęgimi geometrami. Pracował jako balizador do samego końca pomiarów na kolonii i był znany wszystkim jako Michał Baliza, po brazylijsku, Miguel Baliza. Przydomek ten dali mu Brazylianie, którzy nie mogąc wymówić polskiej litery ł na końcu nazwiska Polizał, ucięli ją, a dwie pierwsze, jako nie wyrażające żadnego pojęcia w ich języku zmienili na BA, wskutek czego z Polizał, zrobiło się Baliza. Pod tem nazwiskiem znała go odtąd cała kolonia i wszyscy okoliczni Brazylianie, a chłop przeciw temu nie protestował, owszem miał sobie za zaszczyt, że go tak zowią, gdyż słowo baliza było w jego pojęciu równoznaczne ze słowem inżynier, a inżynier to przecież godność nie byle jaka. Nowe nazwisko tak polubił, że odtąd, szczególnie przy tranzakcyach z Brazylianami nie podpisywał się inaczej, jak Miguel Baliza. W rozmowach z chłopstwem po wendach i na większych zebraniach lubił bardzo, gdy go tytułowano inżynier, a inżynierstwo uważał za szósty fach, którego wyuczył się w Brazylii.

Ciąg dalszy nastąpi

Na „Febre aphtosa"

najprędzej zapadają: woły, krowy, cielęta; a mniej: barany, kozy i świnie.

Znaki zarażenia.

Najgłówniejszemi oznakami zarażenia się bydła są: nierówność sierści, która się podnosi, brak chęci do pożywienia, oraz piana w gębie i trudność żucia, ociężały chód, bydło zaczyna kuleć i chce tylko leżeć, puchnięcie racic i innych części tułowia, która później znika pozostawiając pryszcze i rany we wszystkich miejscach, gdzie była puchlina. Zaraza gdy tylko się zjawi rozszerza się szybko pomiędzy wszystkiem bydłem. Choroba ta nie zawsze zjawia się jednakowo, gdyż bardzo często spuchlizna rozpoczyna się u bydła w gębie a często przy racicach W ogólności pada bardzo mało bydła, najbardziej padają młode cielęta, krowy, oraz stare woły. Bardzo często, gdy zaraza jest silną, wówczas wszystko bydło pada jej ofiarą i to nagle w dwóch lub trzech dniach. Gdy zaraza jest silną wówczas nielylko części zewnętrzne puchną lecz też i wewnętrznie, tworząc pryszcze, przyspieszając tym sposobem śmiertelność.

Gdy więc zaraza jest silną bydło cierpi wewnętrznie i zewnętrznie, wówczas ratunek jest trudniejszy a strata bydła niepowetowaną.

Choroba bydła może przetrwać przez dwa lata, po których zaraza sama przez się znika.

„Febre aphtosa" pojawia się wśród bydła prawie że jednocześnie nietylko w jednej fazendzie lub municypium, lecz bardzo często w całym stanie lub kraju.

Gdy więc krowa, wół lub cielę zacznie wypuszczać pianę z gęby, nie mogąc się paść, lub żuje z trudnoscią, jeżeli pojawi się puchlina i bydło nie może chodzić lub kuleje, są to już oznaki, że bydło jest chore. Ponieważ zaraza bierze swój początek w puchnieniu gęby i racic nazywają ją chorobą pyska i racic.

W jaki sposób zaraza się rozszerza.

Opuchnięcie gęby i racic jest przepełnione pianą, w której właśnie mieszczą się zarodki zarazy. Gdy puchlizna znika, piana znajdująca się w niej zaczyna ciec z tych ran i pada w trawę pastwisk, w koryta we wiadra z których bydło się poi, w stawy, w których bydło pija wodę, tak, że bydło zdrowe, które pasie się razem z chorem, lub które pije wodę z tych samych stawów lub wiader połyka jednocześnie zarodki zarazy, którymi bardzo szybko się zaraża. Cielęta, które ssą krowy chore, zarażają się od swych matek.

Osoby pielęgnujące chore bydło lub zajmujące się dojeniem krów, powinny co chwila myć dobrze ręce w sposób, by dotykając się bydła zdrowego nie zarażali go. A więc pastwiska, wiadra, koryta i stawy są rozsadnikami chorób bydła. Tymczasem nie ma się pewności czy zaraza ta jest szkodliwą ludziom. Jednakże chcąc uniknąć tej niepewności nie należy pić mleka od chorych krów i jeść mięsa z nich, gdyż mleko i mięso pomimo tego, że dobrze ugotowane, może okazać się szkodliwem.

Gdy tylko zjawi się zaraza na fazendzie lub municypium najgłówniejszą rzeczą jest niedopuszczenie do rozszerzenia się, odłączyć bydło zdrowe od chorego, a gdy bydło przychodzi z innych okolic trzymać je odosobnione przynajmniej ośm dni, aż do przekonania się, że nie jest chore. Nie dopuścić też w czasie zarazy by bydło zdrowe pasło się przy drogach, przez które może być pędzone bydło niezdrowe. Gdy jakaś osoba przybywa z miejscowości, w której grasuje zaraza, starać się, by ta osoba wykąpała się i zmieniła ubranie, gdyż też może przynieść zarodki zarazy. Żywność sprowadzona z okolic dotkniętych epidemią może sprowadzić zarazę, a więc trzeba takowej nie używać i nie karmić niem zdrowego bydła. Siodła i inne przybory powinny być dobrze wymyte i przez ośm dni suszone na słońcu.

Niektórzy radzą by w razie pojawienia się zarazy pomiędzy częścią bydła, zarazić dobrowolnie resztę stada, nacierając gęby zdrowych zwierząt pianą z bydła chorego, ponieważ całe stado zarażone razem, ułatwia leczenie a zaraza zmniejsza się i jest słabszą. To samo powinno się robić z trzodą, oraz stadami kóz i baranów. By zarazić całe stado wystarczy ażeby bydło zdrowe karmiło się w żłobie razem z chorem. Najlepszy środek leczenia bydła jest szczepienie go syropem przeciw zarazie, lecz ten środek nie tak prędko da się urzeczywistnić. Władze municypalne nie powinny dopuścić by bydło zarażone było przepędzane przez obszary i municypia, w których nie ma jeszcze zarazy, jakoteż niedopuścić by handlowano bydłem chorem, lub sprzedawano z niego mięso.

Co powinno się robić po pierwszych śladach zarazy.

Po pierwszych śladach zarazy powinno się myć codziennie gęby chorego bydła następującemi lekarstwami: wodą z octem, mieszając litr czystej wody z pół flaszki octu; wodą i kreoliną mięszając do litra wody małą filiżankę kreoliny Można też używać do mycia w jeden dzień wodę z octem a w drugi z kreoliną.

Myć codziennie rany racić wodą, mieszając do litra wody 3 filiżanki kreoliny.

Przy myciu ran trzeba uważać by nie nacierać za silnie miejsca ranne, gdyż tym sposobem zamiast zmniejszać chorobę się pogarsza

Są też i inne lekarstwa do leczenia ran, tak dobre jak kreolina, z tych wymieniamy następujące: „chloreto de cal" rozpuszczone w wodzie w ilości 2 procentów, „acido phenico" w tej samej ilości, „pedra hume" w ilości trzy procent, „chloreto de potasio" w ilości trzy procent, „sulfato de cobre" w ilości trzy procent; wszystkie te lekarstwa są dobre w razie braku podanych na pierwszym miejscu.

Oczyszczanie ran powinno się odbywać codziennie z największą czystością i ostrożnością, gdyż jest to jedyny środek do zmniejszenia padania bydła. Lekarstwa tu wymienione są tanie i znajdują się we wszystkich aptekach.

Prócz wyżej wymienionych wskazówek jest koniecznem zwracać baczną uwagę przy karmieniu bydła dawać siano miękkie i trawę zieloną, kukurudzę przed daniem inwentarzowi trzeba wpiew ugotować, gdyż kukurudza twarda przyczynia się do jątrzenia ran i pogarsza chorobę. Cielęta chore trzeba żywić tylko mlekiem

Bydło, które pada z powodu zarazy powinno być głęboko zakopane a nawóz z obór z palony.

Praktyka puszczania krwi bydłu powinna być zniesioną, gdyż to tylko osłabia je bardziej i przyspiesza śmiertelność. Po minionej zarazie powinno się dać inwentarzowi dłuższy odpoczynek, koni i wołów nie zaprzęgać do pracy a krów nie doić.

Gdy się posiada duże stada to leczenie, wyżej podane, powinno się odbywać na ten cel zbudowanych zagrodach, a w nich urządzać wycementowane doły głębokie do 30 centymetrów, do dołów tych wlewa się dwa razy dziennie wodę zmieszaną z wapnem, by była dość silną. W doły te zapędza się bydło i tym sposobem z całą łatwością odbywa się leczenie. Wodą tak przyrządzoną można też przeczyszczać obory i stajnie, jako też żłoby i wiadra, w których bydło się karmi.

Takie są informacye, które przysłał lekarz Dias Martins z ministerstwa rolnictwa, do których stosując się, można uniknąć przykrości i strat.

Wiadomości z Brazylii.

Rio de Janeiro.

Ministerstwo marszałka Hermesa. Dziennik „Correio de Manha" z Rio donosi, że ministrami pod rządem marszałka Hermesa będą mianowane następujące osoby: ministrem skarbu Lauro Müller, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości Ridavia Correia, rolnictwa Estacio Coimbra, robót publicznych Amalio Vasconcellos, wojny generał Caetano Faria, marynarki admirał Baptista Leao i spraw zewnętrznych baron de Rio Branco.

który jednak przez lat kilkanaście utrzymał się na tem stanowisku. Car udał się do krymu; osiadł w Liwadji. Odtąd szerzyły się głuche pogłoski o jego tajemniczej chorobie o jakiejś „białej gorączce", pochodzącej z nałogu używania mocnych napojów. Mówiono iż dostał pomieszania umysłu.

Dnia 2. Sierpnia. Po zerwaniu konkordatu ze Stolicą apostolską zawartego uroczyście przez cesarza Mikołaja, ustanowiono w Petersburgu dla poddanych carstwa wyznających religję katolicką, tak zwane: kollegium rzymsko katolickie, złożone po części z członków obrządku wschodniego, a mające zamiast papieża, stanowić o sprawach zachodniego kościoła.

Rok 1868. Dnia 28. Lutego. Ukaz znoszący w królestwie kongresowem ostatecznie konstytucję 1815 r. nadaną przez Aleksandra I., a zagwarantowaną przez europejskie dwory

Dnia 6. Czerwca. Ogłoszono znowu tak zwaną amnestję, z takim zastrzeżeniem iż nikt z niej korzystać nie mógł.

W Lipcu rządzący Litwą jenerał Potapow zakazał najsurowiej używać języka polskiego, nawet w prywatnych, domowych stosunkach. Za każde odezwanie się po polsku, podsłuchane przez urzkdnika policji, płacono karę pieniężną, po dwadzieścia pięc, po pięćdziesiąt, a niekiedy po sto rubli.

Dnia 1. Sierpnia. — Ukaz ułatwiający osiedlanie się Moskali na ziemiach polskich. Rząd wspierał ich wszelkimi środkami i pożyczką bez procentu.

We Wrześniu wychodzą surowe rozporządzenia rządowe w prowincjach polskich, zabraniające używania języka polskiego w szkołach i kościołach. Nakazano, aby książki do nabożeństwa rzymsko-katolickiego, wydawane były w języku moskiewskim.

XXII.

Rok 1869. W Styczniu zaczynają wychodzić na jaw intrygi tajemnie prowadzone w Konstantynopolu. Były to wstępne działania poprzedzające wojnę z Turcją, pod pozorem „opieki nad Słowianami".

W tymże miesiącu przybył do Petersburga książe Czarnogóry, z nadzwyczajną gościnnością i ostentacyjnie przez cara przyjmowany.

Dnia 18. Marca. Nowy ukaz ścieśniający władzę katolickiego duchowieństwa w Polsce. Religijne sprawy wszelkie oddano pod zarząd schizmatyków.

Dnia 19. Kwietnia — Nowy cios zadany królestwu kongresowemu, ukazem koncentrującym ostatecznie wszystkie kraju tego sprawy w Petersburgu, a wydanym dnia 7. tegoż miesiąca.

Wprowadzono w królestwie kongresowem przytoczony dopiero ukaz. Dyrekcji ministerstwa ogólnego powierzono finanse, podatki bezpośrednie i pośrednie, dług królestwa kongresowego zaciągnięty przez rząd moskiewski po rozbiorze Polski, gdyż przed tem Polska żadnych długów nie miała, wreszcie bank i Towarzystwo kredytowe polskie. Był to cios tłumiący wszystkie żywotne stosunki w materyalnym bycie tego kraju.

Dnia 23. Czerwca. Carowi podczas bytności jego w Moskwie przypominają tak zwani „Słowianofile", iż Słowianie nad Dunajem są prześladowani.

Dnia 14. Lipca. Ogłoszono ukaz znoszący polski uniwersytet w Warszawie, a wprowadzający uniwersytet moskiewski.

Dnia 24 Października. Uroczyste otwarcie tegoż uniwersytetu.

Rok 1870. W Kwietniu rozpoczynają się krwawe walki z wolnymi Kirgizami Przygowania do wojny z Turcją ze strony Azji

Dnia 23. Lipca. Gabinet petersburski ogłosił neutralność w wojnie francusko niemieckiej We dwa miesiące po tem, car mianował kawalerami orderu św. Georgja kilku jenerałów niemieckich za ich odznaczenie się i zwycięztwo odniesione nad armią francuską.

Widząc przewagę Niemców, gabinet petersburski postanowił zerwać traktat paryski z 1856 r., jak zdeptał traktat wiedeński i wiele innych.

Dnia 31. Października w cyrkularnej nocie książe Gorczakow oznajmił, iż rząd rosyjski nie czuje się już związany dodatkową konwencyją do paryskiego traktatu 30. Marca 1856 r., według której Rosja tylko sześć wojennych statków miała prawo trzymać na Czarnem morzu. Ta depesza kanclerza moskiewskiego obudziła znowu tak zwaną „kwestję wschodnią".

Dnia 13. Grudnia nakazano w carstwie na rok 1871 nadzwyczajną rekrutację po sześciu ludzi z tysiąca mieszkańców.

Rok 1871. Dnia 10. Stycznia ogłoszono projekt reorganizacji moskiewskiej armii, oparty na obowiązkowej wojennej służbie bez różnicy stanu.

Dawny zamiar moskiewskich carów zdobycia Konstantynopola zdaje się blizkim urzeczywistnienia. Dzienniki w Petersburgu i w Moskwie wychodzące cieszą się z tego; nie przestają przysposabiać opinję publiczną do wojny z Turcją. Przedstawiają w jaskrawych, a przesadzonych barwach obrazy mniemanego prześladowania chrześcjan przez muzułmanów, Słowian przez Turków.

Ażeby zabezpieczyć się ze strony mieszkańców Kaukazu, ujarzmionych przez Moskali dnia 2. Marca, ogłaszają ukaz pod dniem 20. Listopada 1870 roku, znoszący zupełnie niewolnictwo na Kaukazie.

Ażeby zapewnić się ze strony Europy iż dla wzajemnego interesu, państwa europejskie nie bądą przeszkadzać zaborczym zamiarom cara, rząd moskiewski zawiera dnia 13. Marca traktat z państwem niemieckiem, Francją, Wielką Brytanją, Italją, i Turcją, tyczący się morza Czarnego i Dunaju.

Ażeby oszukać Europę i sułtana, car w dniu 18. tegoż miesiąca zatwierdza dodatkową umowę do traktatu 18. Marca 1856 roku, zawartą z Wysoką Portą. W tej umowie określoną zastała ilość i siła wojennych okrętów obu tych państw na Czarnem morzu.

Ciąg dalszy nastąpi.

Zawiedziona nadzieja. Powrócił do Rio z wyspy Trindade okręt „Oceano“, wynajęty przez kilkanaście osób z Lorena, w stanie S. Paulo, którzy dali wiarę pogłosce, że na tej wyspie znajduje się ukryty skarb i dla odnalezienia go została na ten cel wyprawiona ekspedycya, która powróciła jednak z rękami próżnemi, a ci, którzy uwierzyli bajkom ponieśli koszta ekspedycyi 18 tysięcy milrejsów.

Uwięzienie. W Rio na pokładzie pewnego okrętu został uwięziony poddany niemiecki, Herman Meyer, który popełnił znaczną kradzież w Berlinie i chciał ujść władzom przybywając do Brazylii. Uwięzienie zostało dokonane z powodu zawiadomienia przez władze niemieckie władz brazylijskich.

Statystyka mieszkańców kraju. Co dziesięć lat podług rozporządzeń praw brazylijskich ma się odbyć ogólne obliczenie mieszkańców. Ma się rozumieć, że ta praca pomimo wysiłków ze strony rządu nie może być dokładną z powodu różnych trudności i braku łatwej komunikacyi. W tych dniach rząd mianował delegatów na wszystkie stany, którzy zajmą się tą pracą. Delegatem na stan Parana został mianowany p. Antonio Pinheiro Machado.

Przyjęcie kobiet do akademii handlowej. Minister rolnictwa miał dłuższą konferencyę z dyrektorem akademii handlowej, w której obmawiano kwestyę bezpłatnego przyjęcia kobiet na kursa uniwersytetu.

Morderstwo. Telegramy z Rio de Janeiro donoszą, że w Macahe, stanie Rio de Janeiro, został zamordowany Argen Brazil. Jest podejrzenie, że sprawcą tego morderstwa jest tamtejsza policya

Kwestya podniesienia kursu pieniężnego. Dziennik z Rio „Correio do Manha“ komentuje kwestyę podniesienia nagle wartości pieniężnej. Dziennik ów twierdzi, że to będzie bardzo szkodliwem dla rolnictwa krajowego a korzystnem tylko dla bankierów. Potwierdza, że nietylko jedynie sam stan Sao Paulo będzie ponosił z tej okazyi straty, lecz także wszystkie inne stany, które mają zbyt na swe produkta na obczyźnie, pomiędzy którymi figuruje też stan Parana i przypomina reprezentantom stanów obronę swego mienia przed szkodą, którą poniosą stany w razie urzeczywistnienia się podwyższenia kursu.

Niebezpieczny żart W Rio de Janeiro wydarzył się następujący smutny fakt. Niejaki Pedro de Azevedo spacerował po chodniku w ogrodzie publicznym wymachując laską. Jego znajomy. Eduardo Novaes, chcąc go przestraszyć przybliżył się skrycie i udając psa zaczął haukać i chwycił z tyłu za nogę przyjaciela, udając ukąszenie. Azevedo myśląc, że ma do czynienia z psem, instynktownie uderzył w głowę laską udającego psa tak silnie, że ten po kilku dniach męczarni umarł w szpitalu.

Działalność instytutu protekcyi dzieci (Protectoria da Infancia). W ubiegłych 4 miesiącach był następujący ruch w tym instytucie: porad lekarskich udzielono w styczniu 587, lutym 620, marcu 782, kwietniu 581, razem 2 581. Udzielono w tym samym czasie następującą ilość recept lekarskich: w styczniu 745, lutym 740, marcu 856, kwietniu 704, co czyni razem 3.045. Tak porady lekarskie jak recepty zostały udzielone bezpłatnie.

Manifest prezydenta republiki. Dn. 4 b. m. został odczytany w parlamencie manifest prezydenta republiki. Manifest wspomina śmierć byłego prezydenta Affonso Penna i oświadcza, że z byłych ministrów dwóch pozostaje nadal w ministerstwie, wspomina także o zorganizowaniu ministerstwa rolnictwa, założeniu szkół rolniczych i rozszerzeniu dróg żelaznych. Informuje, że dobrowolna emigracya zwiększyła się znacznie, przypomina o posuszе w południowych stanach, zniesieniu posad akomulacyjnych, wolności kultów, równości prawa i długach spłaconych w Europie. Oraz, że długi zaciągane przez rządy stanów są szkodliwemi dla kraju i t. p. O ministerstwie spraw wewnętrznych wspomina o interwencyi rządu federalnego w stanach: Sergipe, Bahia, Maranhao, Amazonas i Rio, zmuszając je do szanowania przepisów prawnych. O ministerstwie robót publicznych czyni wzmiankę o inauguracyi w ubiegłym roku 591 kilometrów drogi żelaznej i będącej już na ukończeniu, długości 2.383 kilometrów. Wogóle czyni wzmiankę o czynnościach wszystkich ministerstw.

Kolonizacya niemiecka. Telegramy z Rio donoszą, że niemiecki dziennik „Berlin Deutsche Zeitung“ w swym artykule wstępnym radzi Niemcom, by osiedlali się w południowych stanach Brazylii, starali się o miejsca deputowanych, by tym sposobem mieć wpływ w polityce krajowej.

Co na to powie 100 tysięcy zamieszkałych w Paranie Polaków, którzy nietylko, że niemają w Izbie deputowanych żadnego reprezentanta lecz niezdobyli się nawet na żadnego reprezentanta do parlamentu stanu. Jest to znak, że nie posiadamy dotychczas żadnej organizacyi politycznej i, że rząd lekceważy sobie wyborców pochodzenia polskiego. Wkrótce pomówimy ściślej w tej kwestyi

W Izbie deputowanych w Rio został podany projekt przez jednego deputowanego uważać dzień 1-go maja jako święto narodowe (feriado).

Banda złodziei napadła w tych dniach na dom powieściopisarza Coelho Netto, została jednak przez niego przywitaną wystrzałami rewolwerowemi. Złodzieje w odpowiedzi zaczęli też strzelać nietrafiając jednak nikogo.

—

Parana.

S. Jose dos Pinhaes. Wiadomości z municypium donoszą, że grasuje tam nadal zaraza na bydło, chorują także i konie, kozy, barany, świnie a nawet psy.

W kościele, na kolonii Zacarias, w tymże municypium, pobożni rolnicy odprawiają codziennie modlitwy, uważając zarazę jako karę Bożą.

Jacaresinho. W temże municypium w rzece Jacare utonął młodzieniec w 21 roku życia, Jaao Candido de Oliveira Filha. Nieszczęśliwy udał się dnia 19 b. m. na rzekę w celu zabawienia się łowieniem ryb a ponieważ łódka na której się znajdował, wywróciła się a on nie umiał pływać poszedł na dno. Candido Oliveira należał w Jacaresinho do rodziny szczyczącej się szacunkiem a nieszczęśliwe utoniecięcie sprawiło na wszystkich bolesne wrażenie.

—

Sao Paulo

Morderstwo dziecka. Telegramy z S. Paulo donoszą, że pewna kobieta pochodzenia rosyjskiego, zamordowała w sposób barbarzyński swe dziecko, po dokonaniu ohydnej zbrodni chciała popełnić samobójstwo i skoczyła do studni z której ją wydobyto i aresztowano.

Delegacya kupców i fachowców ze stanu Sao Paulo była przed kilku dniami w pałacu prezydenta republiki, gdzie omawiali kwestyę podniesienia taksy pieniężnej. Delegacya przedstawiła prezydentowi niekorzystne strony podniesienia taksy oraz straty dla tutejszego handlu i przemysłu.

W miejscowości Braganca, stanie S Paulo, niejaki Andre Brisi i jego syn mieli spór z rolnikiem Leopoldino Mattos. Z małego sporu przyszło do większego a Brise z synem rozdrażnieni na Leopoldina zamordowali go nożami. Po dokonaniu morderstwa obaj zabójcy, którzy są pochodzenia hiszpańskiego zostali uwięzieni.

—

Rio Grande do Sul

Bunt żołnierzy. Telegramy z Porto Alegre donoszą, że w miejscowości Povinho, pomiędzy żołnierzami znajdującej się tam załogi, powstała bójka, w której zostało zabitych dwóch żołnierzy. Z tego powodu większa część żołnierzy zbuntowała się i podpaliła koszary. Dzięki jednak energicznym oficerom zołoga została zmuszoną do poddania się.

Kradzieże. Przed kilku dniami złodzieje zakradli się do domu Elizy Maria Rosa, zamieszkałej na przedmieściu Athu i w jej nieobecności skradziono 41 milrejsów w banknotach i różne inne rzeczy. Złodzieje kradną bezkarnie drób, władze policyjne codziennie otrzymują skargi. Pomimo tego nie zdołano wytropić przyjaciół cudzego mienia.

Do domu Bernarda Bengtoson w chwili jego nieobecności zakradli się przez okno złodzieje, skradli wartościowych rzeczy na 300 milrejsów, 10 milrejsów w banknotach, pistolet i inne przedmioty. Policya prowadzi śledztwo.

—

Amazonas.

Telegramy stanu donoszę, że tamtejsze dzienniki ogłaszają nazwiska dwudziestu krewnych gubernatora stanu Amazonas, którzy otrzymują nielegalne pensye ze skarbu stanowego, oraz krytykując rząd za nadużycie.

Uruguay.

Wiadomości z sąsiedniej republiki Uruguay donoszą: krążą pogłoski, że ma wkrótce wybuchnąć rewolucya. Z tego powodu 25 rodzin zamożnych fazenderów już opuściło swe osady i szukają schronienia w stanie Rio Grande do Sul.

To samo mają uczynić inne zamożne rodziny przed obawą niebezpiecznych rozruchów. Rząd uruguayski robi wszelkie starania by utrzymać spokój w kraju.

Ponieważ większość fazenderów zamierza przepędzić swe stada do sąsiedniej republiki Argentyny rząd dał rozkaz niedopuszczenia do tego i w razie gdyby fazenderzy nie zastosowali się do rozkazu, bydło zostanie zatrzymane przez rząd.

Śmierć króla angielskiego EDWARDA VII.

Telegramy z dnia 7 b. m. donoszą, że dn. 6-go o godzinie 11·35 minut w nocy umarł król angielski Edward VII. Z powodu tego żal ludu niema granic. Król zachorował na zapalenie oskrzeli (bronchitis), choroba ta nie zdawała się niebezpieczną. Dopiero w dzień przed śmiercią stan zdrowia króla pogorszył się, bicie serca poczęło słabnąć i pomimo wszelkich środków lekarskich przyszła śmierć. Król konał przytomnie, otoczony całą rodziną. Książę Walli, syn zmarłego króla, następca tronu, zaraz po śmierci ojca, zawiadomił lorda Mayora w następujących słowach: „Najgłębiej zasmucony zawiadamiam Was, że mój kochany ojciec skonał o godzinie jedenastej minut 35“. Lord Mayor odpowiedział zapewniając współczucie i głęboki żal obywateli Anglii. Lekarze oświadczyli, że śmierć została spowodowaną osłabieniem serca.

Książę Walli ze wszystkich stron Anglii otrzymał telegramy kondolencyjne.

Książę Walli, jako następca tronu, będzie koronowany imieniem Jerzego V

Dnia 8 b. m. nowy król objął rządy kraju, o czem zawiadomił wszystkie mocarstwa.

Pogrzeb zmarłego króla odbył się z największą wspaniałością, na którem byli: król Portugalii, Emanuel; cesarz niemiecki, król hiszpański i arcyksiążę włoski Aoeste. Inne mocarstwa wysłały swych przedstawicieli.

KRONIKA.

Polskie Towarzystwo Muzyczne „Lira“ urządza dnia 4-go czerwca b. r. o godzinie 8 mej wieczorem w teatrze „Hauera“ przedstawienie amatorskie, na które się złożą dwie komedyjki: „Jeden z nas musi się ożenić“ i „Dzieci Muzy“. Po przedstawieniu zabawa taneczna, na której przygrywać będzie orkietra smyczkowa

Wycofanie pieniędzy. Do dnia 30 go czerwca mają być wycofane z kursu następujące banknoty: 5$000 8-ej, 9-ej i 10-ej estampy, 10$000 8-ej i 9-ej estampy, 200$000 10-ej estampy, 20$000, 50$000, 100$000, 200$000 i 500$000 robione w Anglii.

Od dnia 1-go lipca pieniądze te będą mieć następującą odliczkę: od 1 lipca do 1 października 2 procent, od 1 października do 1 stycznia 1911 4 procent, od 1 stycznia do 1 kwietnia 6 procent, od 1 kwietnia do 1 lipca 8 procent, od 1 lipca 10 procent, później co miesiąc więcej 5 procent aż do stracenia całej swej wartości,

Parana w widokach kinematograficznych. Pewien fotograf kinematograficzny poczynił zdjęcia na pewnej fazendzie w pobliżu stacyi Serinha. Widoki mają być przedstawiane w teatrach kurytybskich i w innych stanach dając tym sposobem możność poznania stanu parańskiego szerszej publiczności.

W obwodzie Kurytyby grasuje nadal choroba bydła. Przed kilku dniami w posiadłościach p. Muellera padły dwie krowy, pomimo tego, że objawy zarazy były bardzo nieznaczne. Na kolonjach też grasuje zaraza na bydło, lecz jest ona łagodną.

Lekarstwo na zarazę bydła. „Diario da Tarde“ donosi, że w ostateczności zostało wynalezione lekarsrwo na leczenie bydła z zarazy, które jest uważane jako najlepsze ze wszystkich lekarstw do dziś dnia używanych. Wynalazcą jest hodowca parański Gaudencio do Nascimento Pereira, zamieszkały w municypium S. Jose dos Pinhaes. Gandencio posiada wielkie stado bydła, a gdy przekonał się że stado jest chore, zmartwił się bardzo, gdyż w stadzie widział cały swój majątek. Wówczas zrobił on następujące lekarstwo: trochę hiny i liści z sabugueiro gotował przez godzinę zlewając płyn do flaszak. Przed pojeniem bydła tym płynem dodawał do niego trochę mielonej siarki (enxofre). Na każdą sztukę bydła potrzebną jest jedna a dla cielęcia po pół flaszki. Tym sposobem Gaudencio wyleczył 80 sztuk swego bydła, przyczem ani jedna sztuka nie padła, lecząc równocześnie stada wszystkich fazenderów tego municypium. Informacya ta jest nam udzieloną przez wiarygodnych świadków.

OGŁOSZENIA.

Tow. Sw. Stanisława

ma zaszczyt zaprosić Sz. Rodaków na **zabawę**, która się odbędzie dnia 15 go maja b. r. w sali Tow. „Gariqaldi“. Wstęp za okazaniem zaproszenia. Prezes: JAN FAUCZ.

Zebranie „Sokoła“ odbędzie się dnia **15 maja b. r o godzinie drugiej po południu** w lokalu Towarzystwa Tadeusza Kościuszki w sali górnej.

WYDZIAŁ „SOKOŁA“.

Obchód Grunwaldzki.

WYDZIAŁ „SOKOŁA“ zaprasza niniejszem po trzech delegatów z każdego Towarzystwa w Kurytybie i okolicy na zebranie, które się odbędzie dnia **22 maja** o godzinie 2 po południu w lokalu Towarzystwa Tadeusza Kościuszki w celu naradzenia się nad urządzeniem obchodu 500-letniej rocznicy pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem przypadającej w lipcu bieżącego roku

Zakład polski

golenia, strzyżenia i fryzowania

Edwarda Rychtera

otwarty codziennie przy ulicy Dra MURICY Nr 105.

Smaczne obiady. **Przy ulicy Visconde de Guarapuava Nr. 178** wydaje się obiady smaczne i zdrowe wraz z mieszkaniem. Kuchnia europejska. MARYA ŁACIŃSKA.

Domy do sprzedania. W mieście Brzeżany, w Wschodniej Galicyi, w Austryi, są do sprzedania **2 domy** murowane, kryte blachą z rocznym czynszem tysiąc sto trzydzieści koron brutto, z przyległym placem budowlanym o 800 metr. kwadr. powierzchni.

Bliższe wiadomości w redakcyi „Gazety Polskiej“, Curityba-Parana-Brazil.

SKLEP POLSKI

IGNACA KASPROWICZA

ulica Riachu lo Nr. 97

(róg 15 de Novembro)

Handel materyałów bławatnych i galanteryjnych.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju, materye wełniane i bawełniane, krajowe i zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, koszule, kołnierzyki, krawaty, ręczniki, parasolki i parasole.

Wielki wybór koronek, wstążek, pończoch i skarpetek, grzebieni etc.

Dla **Pp. Krawców** kompletny wybór podszewek, guzików i jedwabiu do szycia.

Ceny niżej wszelkiej konkurencyi.

Baczność! **Baczność!**

HOTEL POLSKI w Ponta Grossa

pod nazwą:

HOTEL ESTRADA DE FERRO

naprzeciw stacyi kolejowej parańskiej, która przychodzi z Kurytyby (Estação do Parana).

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodaków, iż otworzyliśmy HOTEL na większą skalę, pod powyższą nazwą, przeto prosimy Szanownych Rodaków o poparcie, przejeżdżając przez Ponta Grossa zechcą zajeżdżać do naszego Hotelu, w którym znajdą smaczne jedzenie i przyzwoitą obsługę, pokoje czyste i widne, tak dla pojedynczych osób jakoteż i dla rodzin, mamy zawsze trunki zagraniczne i krajowe, kuchnia polska i brazylijska.

Cena 3 i 4 mile dziennie.

Właściciele:

ŻUBIŃSKI i MIEDZIŃSKI.

Do kolonistów i hodowców bydła!

Cevadilho jest jedynym niezawodnym od lat wielu wypróbowanym środkiem, od którego bydło i trzoda chlewna nabiera ciała i szybko tyje. On przywraca zdrowie zwierzętom chorowitym i wynędzniałym i sprawia, że dostają śliczny wygląd i pokrywają się miękką, połyskującą sierścią.

Sól kamilla jest znów najlepszym środkiem na przeczyszczenia. Leczy ona szybko choroby, jak garotilio (zołzy) dychawiczność, zapalenie płuc, rozdęcie i inne podobne choroby zwierzęce. Działa prędko i niezawodnie.

Środki powyższe są dziś używane we wszystkich pierwszorzędnych fazendach i gospodarstwach.

Własność i wyrób zakładu aptekarskiego **w Sao Paulo, PHARMACIA da FE.**

W Kuritybie można dostać zawsze w sklepie u pp:

Hauer & Irmaos

RUA JOSE BONIFACIO Nr. 2—4.

(za katedrą.)

Słuchajcie i uważajcie!

34 RAZY PREMIOWANE

SWIATOWĄ SŁAWĄ CIESZĄCE SIĘ

Wódki B. Kasprowicza

Z GNIEZNA

wychodzą regularnie wagonami do Północnej Ameryki i innych krajów, a w Południowej Ameryce nikt się o nie nie upomni, dlaczego?

Jako najznakomitsze specyalności polskie i rosyjskie polecam

PRAWDZIWE:

Podkomorzankę, Bojar, Zagłobę, Sokołówkę, Nastojkenę, karpatówkę, Nalewajkę, Gnesnanię, Złotnac, Starciak, oraz 60 innych prawie zatwierdzonych gatunków.

Jakiem uznaniem cieszą się wódki Kasprowicza, niech posłuży dowód ten, że na różnych wystawach udzielono tej firmie najwyższe nagrody i poświadczono takiemi nazwiskami, jak Król. saski radca zdrowia Prof. Dr. Hennig, — Ce. król. austryacki radca zdrowia Prof. Merunowicz, — Dr. Bruel, Dr. Lehman, — Prof. Dr. Rostafiński, — Dr. Nickel, Dyrektor Dr. Sliwiński, — Dr. J. Levinsohn.

Magazyn „Affonso Penna“
Fryderyka KELLER

Dom towarów kolonialnych, trunków, porcelany i żelaza.

Kupuje i sprzedaje towary kolonialne. Sklep ten jest jedynym który sprzedaje w najlepszych warunkach Szanow. klienteli. Rozdaje on Książeczki Ekonomiczne za pośrednictwem których zarabia się duże procenta w bardzo krótkim czasie.

Korzystajcie więc, kupując w magazynie

„AFFONSO PENNA“

CURYTYBA, Largo do Mercado N. 4 i 6.

IMPORT **WPROST!**

CASA
LUIZ ROSE.

RUA

JOSE BONIFACIO Nr. 11.

Zawiadamiam, iż powiększyłem skład

TOWARÓW żelaznych, SPRZĘTÓW stołowych, SZKŁA krajanego wszelkich rozmiarów, OLEJU, FARB wszelkich gatunków i kolorów, NARZĘDZI rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach, SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obłuszczania kukurydzy.

Maszyny do szycia.

Drut cynkowy we wszelkich gatunkach i po różnych cenach.	Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, wagi decimalne od 100–200 kil., blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zawiasy, śruby, szufle, łopaty, kopaczki, hamowidła, szczotki do koni i t. d.

Z poważaniem

LUIZ ROSE.

CURYTIBA — **PARANA.**

HANDEL IMPORTOWY

W. H. A. PETERS.

SKŁAD DOBRZE ZAOPATRZONY

towarów żelaznych, galanteryjnych, materyi, ubiorów gotowych, farb. mebli gięych, maszyn do szycia, przyborów kuchennych, naczyń emaliowanych, wanien, umywalni, luster, przyborów stołowych, lamp, broni palnej, ram, szkła na szyby i t. d.

Sprzedaż drobiazgowa i hurtowna.

Skład żelaza i stali w sztabach, artykułów dla piwowarstwa, pługów, maszyn warsztatowych, młynków, rur żelaznych i ołowianych, blach żelaznych, cynkowych i t d.

Zakupuje się skóry, wosk, sierść i rogi.

Rua Fechada Nr. 21.

KURYTYBA.

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Polska Fabryka Papierosów z ustnikami i sławnym preparatem „Salvesol“, który przy paleniu pochłania nikotynę, poleca Szanownej Publiczności swe wyroby, t. j. znakomite papierosy „Nortan“ tutki w kilku gatunkach z watą „Salvesol“ i bez waty, maszynki do robienia papierosów i tytonie importowane w kilkunastu gatunkach, po cenach bardzo przystępnych.

Adres: **„Kółko Rolnicze“**

Kurytyba, Caixa postal Nr. 77.

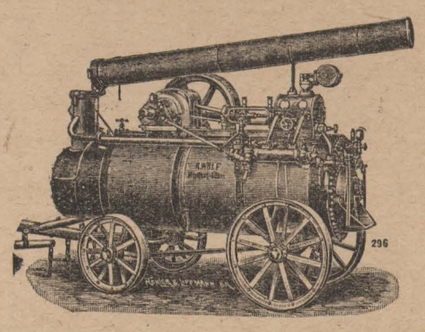

Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

CURITYBA

Avenida Luiz Xavier 26

róg LARGO do OZORIO.

Polski sklep UNIA.

Pp. Koloniści znajdą u nas olbrzymi wybór **płócien wszelkiego rodzaju** (algodą, riscados, brim, batiste, chitas i t. d.) materyały **bawełniane i wełniane** krajowe i zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, **sukna, ubrania gotowe, spodnie, koszule, kalesony** i t. d. Najrozmaitsze gatunki, wstążek, koronek, guzików, igieł, nici, bawełny do robienia skarpetek i pończoch, grzebieni, broszek, kolczyków, pierścionków i t. d. **Chustki wełniane!** Więcej niż 50 gatunków kapeluszy pilśniowych i słomianych. Parasole i parasolki.

Pługi, sieczkarnie, kosy, szpadle, motyki, siekiery, grace, miski, kubki, dzbanki, wiadra i t. d, Gwoździe po conach najniższych. **Maszyny do szycia.**

Baczność!! **Sprzedajemy JAK NAJTANIEJ** aby sprzedać **DUŻO** to nasza zasada

---

Baczność Rodacy!

Sklep polski **Fr. KURECKIEGO** Sklep polski

przy ulicy SALDANHA MARYNHAO Nr. 127 (róg Rio Branco).

Poleca Sz. Publiczności wszelkie towary spożywcze SECCOS et MOLHADOS po cenach przystępnych. Od pp. Kolonistów kupuje się produkta.

Piwo Brahma i Antarctica.

Proszę o wzgląd Publiczności na duży i rozliczny sortyment s ł a w n e g o piwa **Brahma i Antarctica** w skrzynkach po 4 do 6 tuzinów. Po pierwszej próbie BRAHMA i ANTARCTICA ma się chęć zawsze pić piwo z powodu dobroci i smaku.

Wszystkie gatunki piw tak BRAHMA jak ANTARCTICA są bez żadnej domieszki szkodliwej zdrowiu i **zachowują się pod gwarancyą dwa lata bez najmniejszej zmiany w smaku.**

Najlepsze gatunki: BRAHMA-BOCK (ciemne, typ Muchen), BRAHMA-PORTER (wyśmienite, ciemne posilające, lepsze od „Guiness“), TEUTONIA i ANTARCTICA-PILSEN (czyste i bardzo smaczne), CULMBACH-ANTARCTICA (czarne i aromatyczne), MONOPOL i BOCK-ALE (lekkie i smaczne).

Za skrzynki i flaszki próżne zwracamy pieniądze.

REPREZENTACYA i SKŁAD **Rua da Liberdade Nr. 24**

GUILHERME WEISS

Adres tel. „Weiss“. Caixa do Corr. 44. Telephon Nr. 182.

GRAMATYKĘ języka Portugalskiego **można nabywać w red. Gazety polskiej.**